

Systemy kwotowe w ordynacjach wyborczych

dr Agnieszka Kwiatkowska

Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

kwiatkowska@agnieszka.es

Referat przygotowany na II Akademicki Kongres Feministyczny,

Kraków, 26-28.09.2011 r.

Wprowadzenie w styczniu 2011 r. obowiązkowych kwot 35% dla obu płci na listach wyborczych w niektórych wyborach powszechnych¹ stało się punktem zwrotnym prowadzonej od ponad piętnastu lat dyskusji na temat działań wspierających uczestnictwo kobiet w polityce. Zagwarantowanie kobietom określonej liczby miejsc na listach wyborczych planowane było jako narzędzie, poprzez które mogłyby przezwyciężyć dodatkowe utrudnienia, jakich doświadczają ze względu na swoją płć. Efekt pokażą najbliższe wybory, jednak praktyka układania list skłania do poważnych wątpliwości.

W poniższym tekście, po wyjaśnieniu podstawowych terminów odnoszących się do systemów kwotowych, skoncentrowałam się na analizie wpływu wprowadzonej kwoty 35% na kształt list wyborczych do Sejmu i Senatu RP. Przedstawiona została sytuacja kobiet na listach w wyborach parlamentarnych w 2007 i 2011 roku, a także oceniona pod kątem spełniania warunków najpopularniejszych typów systemów kwotowych, co pozwala na pełniejsze prześledzenie zmiany. Zaprezentowałam też, na podstawie danych z 2007 roku, symulację wpływu wybranych systemów kwotowych na liczbę kobiet w parlamencie w stosunku do stanu bez kwot.

W świetle wyników powyższych rozważań poddane zostały weryfikacji niektóre argumenty stosowane przez zwolenników i przeciwników koncepcji wprowadzenia systemu kwotowego, odnoszące się do takich idei jak: sprawiedliwość, równość, reprezentatywność czy merytokracja.

1. Charakterystyka systemów kwotowych

Pojęcie systemu kwotowego (*quota system*) lub kwoty wyborczej (*electoral quota*) określa mechanizm stosowany podczas rekrutacji członków określonego organu, który nakłada na ten proces specyficzne warunki w odniesieniu do wybranej grupy kandydatów. Podstawowym celem jego stosowania jest zwiększenie partycypacji grupy, która dotąd była niedoreprezentowana w określonej sferze życia społecznego, najczęściej: kobiet, mniejszości etnicznych lub rasowych (w tym rdzennej ludności danej kraju), niższych klas lub kast społecznych. W polskim dyskursie publicznym częściej niż „system kwotowy” stosowany jest termin „parytet”, jednak ze względu na fakt, że ten ostatni „denotuje jedynie taki poziom udziału danej grupy w owej strukturze, który jest adekwatny do jej udziału wśród ogółu populacji” (Wawrowski 2007: 588), w przypadku kobiet poprawne jest stosowanie go wyłącznie jako formy systemu

¹ W formie *Ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy – Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego* oraz zastępującej ją od 1 sierpnia 2011 r. *Ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy*, na podstawie której odbędą się wybory do Sejmu i Senatu RP 9 października 2011 r.

kwotowego określającej udział kobiet na około 50 proc. W dalszej części omawiać będę wyłącznie typy systemów kwotowych odnoszących się do reprezentacji kobiet w kolegialnych organach państwowych powoływanych w drodze wyborów powszechnych.

W klasyfikacji systemów kwotowych wyróżniane są dwie główne osie podziałów (Dahlerup 2006: 19-21) dotyczące:

a. formy prawnej mechanizmu, która może mieć charakter obligatoryjny bądź dobrowolny

System obligatoryjny występuje wówczas, gdy normy wprowadzające kwoty zawarte są w aktach prawa państwowego (zazwyczaj w konstytucji, ustawach regulujących działalność partii politycznych lub w ordynacjach wyborczych) i są obowiązujące wobec wszystkich. Wówczas niezastosowanie się do przepisów skutkuje określonymi sankcjami: wykorzystuje się m.in. grzywny pieniężne, dyskwalifikację kandydatów lub odmowę zarejestrowania całej listy wyborczej. W przypadku kwot na poziomie wybieranego zgromadzenia sankcją jest zdobycie przez partię mniejszej liczby mandatów lub pozostawienie mandatów „kobiecych” w parlamencie nieobsadzonych (Global Database of Quotas for Women).

System dobrowolny jest mechanizmem nakładanym na siebie z własnej woli przez partie polityczne (wszystkie startujące w wyborach lub ich część). Dotyczy on, z nielicznymi wyjątkami, wyłącznie udziału kobiet na listach wyborczych. O jego specyfice decyduje fakt, że, ze względu na brak sankcji formalnych, może zostać w każdej chwili oficjalnie zniesiony bądź też po prostu nieprzestrzegany.

b. etapu selekcji, podczas którego nakładany jest mechanizm

Udział kobiet może być ustalany na poziomie zgłaszanych kandydatów, list wyborczych lub wybieranego zgromadzenia. Pierwszy przypadek zachodzi w sytuacji, gdy listy wyborcze ustalane są w partii drogą oddolną, a zgłaszającymi są organy niższych szczebli partyjnej hierarchii, jak koła lokalne, lub gdy odbywa się w drodze prawyborów. Wówczas kwota rezerwuje określony procent zgłaszanych kandydatów dla kobiet, bądź też dla obu płci (*gender neutral*).

System kwotowy na poziomie nominacji na listy wyborcze określa liczbę, procent lub metodę usytuowania kandydatów w zależności od płci. W najprostszej wersji polega jedynie na wskazaniu udziału procentowego, a więc na określeniu minimum miejsc zarezerwowanych dla każdej z płci lub też wyłącznie dla kobiet (jako że to one stanowią grupę niedoreprezentowaną): zazwyczaj procent ten waha się między 30 a 40 proc., a pozostałe 60-70 proc. miejsc nie jest przypisanych do żadnej z płci i może być obsadzanych dowolnie. Metoda ta nie określa, które dokładnie mają to być pozycje, więc może być to 30 proc. najmniej korzystnych miejsc dla kobiet – tak jak widzimy to w trzeciej kolumnie w tabeli 1.

Bardziej szczegółowo miejsca dla kobiet wyznacza tzw. system sufitowy, który określa, ile kobiet powinno się znaleźć na kilku najwyższych miejscach na liście (przykładowo: na górnych 20 proc. miejsc powinno być co najmniej 30 proc. kobiet), jednak bez dokładnego wskazania, które konkretnie miejsca powinny zajmować. Może odnosić się również bezpośrednio do pierwszych (jednego lub więcej) miejsc z sumy list wyborczych danej partii.

Tab. 1. Systemy kwotowe na listach wyborczych

Numer pozycji na liście wyborczej	Systemy procentowe			Systemy sufitowe		Systemy typu zebra (suwak)	
	1	1	1	1	1	1	1
	2	2	2	2	2	2	2
	3	3	3	3	3	3	3
	4	4	4	4	4	4	4
	5	5	5	5	5	5	5
	6	6	6	6	6	6	6
	7	7	7	7	7	7	7
	8	8	8	8	8	8	8
	9	9	9	9	9	9	9
	10	10	10	10	10	10	10
	11	11	11	11	11	11	11
	12	12	12	12	12	12	12

Źródło: opracowanie własne.

Różne możliwości konstrukcji list przy określonych systemach kwotowych: kolumny 1-3: system 30 proc., kolumny 4-5: 50 proc. w pierwszej 1/3 miejsc, kolumny 6-7: rezerwacja miejsc parzystych lub nieparzystych. Miejsca zajmowane przez kobiety oznaczone zostały kolorem ciemnoszarym, przez mężczyzn – jasnoszarym.

Za najbardziej korzystny dla kobiet uznawany jest system typu zebra (występujący również pod nazwami: układ naprzemienny, przekładaniec, system suwakowy), zgodnie z którym co drugie miejsce na liście wyborczej otrzymuje kobieta. Można go zastosować do całej listy bądź tylko kilku pierwszych miejsc i ewentualnie ostatniego (czyli miejsc, z których startujący kandydaci mają największe szanse na mandaty). Aby uniknąć sytuacji, w których kobietom przyznaje się wyłącznie miejsca parzyste², system zebry powinien być zastosowany również w odniesieniu do sumy list partyjnych (tzn. na co drugie miejsce na liście wyborczej pierwsze miejsce zajmuje kobieta).

Tab. 2. Klasyfikacja systemów kwotowych

Typ kwot	Poziom		
	Pre-kandydaci	Kandydaci	Wybrani
Obligatoryjne	Kwoty w prawyborach (Panama, Paragwaj)	Kwoty na listach wyborczych (Argentyna, Belgia, Polska)	Miejsca zarezerwowane (Bangladesz, Uganda)
Dobrowolne	Kwoty na pre-listach (Wielka Brytania)	Kwoty na listach wyborczych (Szwecja)	Miejsca zarezerwowane (Maroko)

Źródło: Dahlerup 2006: 21, Zetterberg 2009: 13.

System kwotowy na poziomie wyników wyborów rezerwuje kobietom lub obu płciom dany procent mandatów w zgromadzeniu (przykładowo: 30 proc. miejsc w Sejmie i Senacie wyłącznie dla kobiet) bez względu na wynik głosowania. Mandaty pozostałe po ich odliczeniu rozdzielane są niezależnie od płci kandydata. System ten może zakładać utworzenie dodatkowego, odrębnego etapu rywalizacji o mandaty,

² Wówczas wszystkie pierwsze miejsca z list partyjnych obsadzone zostają przez mężczyzn, co w rezultacie zmniejsza szanse kobiet na uzyskanie mandatu, zwłaszcza w przypadku partii mniejszych, dla których pierwsze miejsce jest w większości przypadków jedynym miejscem mandatowym w okręgu.

przeznaczonego wyłącznie dla kobiet, bądź też nałożenie minimum procentowego w ramach wspólnej rywalizacji.

Metoda oddzielnej rywalizacji o miejsca zarezerwowane przez kwotę może być realizowana poprzez oddzielny etap wyborów, w których startują wyłącznie kobiety, albo poprzez ustalenie specjalnej, wyodrębnionej listy wyborczej, wśród której zostaje rozdzielona pula mandatów przyznana kobietom (listy kobiet). Lista może obowiązywać na poziomie kraju lub niższym (np. na poziomie okręgów wyborczych, wówczas w każdym okręgu wyborca otrzymuje listę z innymi kandydatkami). Z pozostałych list wyborczych również mogą kandydować kobiety, które uzyskują wówczas mandaty na podstawie ogólnych zasad przyjętych w ordynacji wyborczej.

Drugim sposobem jest pozostawienie wspólnych dla obu płci list przy jednoczesnym przyjęciu systemu gwarancji określonej puli miejsc dla kobiet. W sytuacji, gdy postulowany odsetek mandatów zarezerwowanych dla kobiet zostanie osiągnięty samoistnie, nic się nie zmienia – zostają one rozdzielone zgodnie z ogólnymi zasadami przeliczania głosów na mandaty. Jednak w przypadku, gdy niewystarczająca liczba kobiet uzyskuje mandaty, ich liczbę uzupełnia się o kobiety, które uzyskały największą liczbę głosów i nie zostały wybrane, a dla których mandaty przemieszczane są od tych mężczyzn, którzy uzyskali mandaty najmniejszą liczbą głosów. Stąd nazwa metody: „najlepszy przegrany” (*best loser*) (Larsrud, Taphorn 2007: 9). „Najlepsze przegrane” wybiera się spośród ogółu zgłoszonych kandydatek, bądź też spośród tych partii, które spełniły postulowane warunki (np. przekroczyły próg wyborczy).

Możliwa jest również opcja rozdziału mandatów zgodnie z uzyskanymi wynikami i dodanie dodatkowych mandatów dla kolejnych, jeśli chodzi o liczbę zdobytych głosów, kobiet – tyłu, żeby została zapelniona kwota. Wówczas liczebność wybieranego zgromadzenia jest zmienna w zależności od wyniku wyborów.

Opisane systemy można również ze sobą łączyć, np. poprzez określenie procentowego minimum kobiet na liście wraz z naprzemiennym obsadzaniem płci na wskazanej liczby pierwszych miejsc na liście. Jest to nazywane podwójną kwotą (*double quota*) (Dahlerup 2003: 4). Kwoty na poziomie list partyjnych mogą również współistnieć z systemem kwotowym na poziomie wybieranego organu. Niezależnie jednak od zastosowanych metod kwotowania na listach partyjnych, żadna z nich ani też żadna ich kombinacja nie daje stuprocentowej gwarancji na oczekiwany wynik wyborczy. Nawet 50 proc. kobiet na listach partyjnych, rozmieszczonych zgodnie z metodą zebra i zajmujących minimum 50 proc. pierwszych miejsc na listach, nie musi przełożyć się na uzyskanie przez nie połowy mandatów. Celem tego typu metod jest wyłącznie umożliwienie wyborcy dokonania wyboru w równym lub zbliżonym stopniu pomiędzy kobietami i mężczyznami, wyboru, który w mniejszym stopniu będzie ograniczony preferencjami władz partyjnych.

Jednakże partia, która preferowała będzie uzyskanie mandatów dla mężczyzn (a w większości przypadków to głównie oni wchodzić w skład władz lokalnych struktur partyjnych, które układają listy wyborcze) nad maksymalizacją wyniku wyborczego, może umieścić na wyższych miejscach kobiety nieznanne wyborcom, a cieszące się popularnością aktywistki na dalszych – gorszych pozycjach, tym samym zmniejszając szanse ogółu kobiet z listy na mandat z zyskiem dla mężczyzn. Co ważniejsze, jeżeli wyborcy będą zdecydowanie preferowali mężczyzn, nie ze względu na ich kompetencje, lecz na skutek przekonania, że kobiety nie nadają się do polityki itp., i na nich tylko będą głosować, kobiety nie uzyskają mandatów. Jediną metodą, która zawsze gwarantuje postulowany udział kobiet we władzy, jest system kwotowy zastosowany na poziomie wybieranego ciała przedstawicielskiego, polegający na zarezerwowaniu określonej liczby mandatów dla kobiet (czy też dla obu płci).

Najstarsze systemy kwotowe, w formie wewnętrznych regulacji partyjnych, wprowadzone zostały w latach 1970. przez niektóre ugrupowania polityczne w krajach skandynawskich, jednak mechanizm ten rozpowszechnił się głównie w drugiej połowie lat 1990., po IV Światowej Konferencji w sprawie Kobiet w 1995 roku w Pekinie. Przyjęta na niej Platforma działania wskazywała jako jeden z celów strategicznych „podjęcie kroków mających na celu zapewnienie kobietom równego dostępu i pełnego udziału w strukturach władzy i procesach decyzyjnych” (ONZ 1995). Obecnie systemy kwotowe różnego rodzaju występują w połowie państw na świecie, we wszystkich typach reżimów państwowych i systemów partyjnych. O ile jednak dla krajów demokracji parlamentarnej najbardziej charakterystyczne są systemy dobrowolne, to najmocniejsza forma kwot – miejsca zarezerwowane na poziomie zgromadzenia – wprowadzone zostały przede wszystkim w systemach półdemokratycznych oraz młodych demokracjach. Występuje również zróżnicowanie geograficzne systemów: od dobrowolnych kwot w Europie i krajach zachodnich, poprzez warunków nakładanych na listy wyborcze w Ameryce Łacińskiej, a po części też w Afryce i Europie, do miejsc zarezerwowanych głównie na Bliskim Wschodzie, w Azji i w Afryce (Zetterberg 2009: 14). Ze szczególnym zestawieniem krajów, w których zastosowane zostały systemy kwotowe, w podziale na reiony geograficzne zapoznać się można m.in. w (Pande, Ford 2011: 30-34).

2. Listy wyborcze do Sejmu i Senatu RP 2007-2011 a systemy kwotowe

W Polsce w ostatnich wyborach do Sejmu 21 października 2007 roku kandydowało 1428 kobiet, co stanowi 23,1 proc. ogółu kandydatów (6187). Procent kobiet kandydujących był niewiele większy od odsetka kobiet, które uzyskały mandaty – 20,4 proc. (94 posłanki na 460 miejsc). Statystyki dotyczące udziału obu płci na listach różniły się znacząco między partiami. Najwięcej procentowo kobiet wystawiła oczywiście Partia Kobiet – aż 97 proc. Sporo kobiet było również na listach (a raczej na liście, bo tylko w jednym okręgu partia ubiegała się o głosy) Samoobrony Patriotycznej – 52 proc. Na listach pozostałych partii odsetki kobiet były zbliżone i pozostawały w granicach 18–29 proc. W wyborach do Senatu startowało 29 komitetów wyborczych, z których dwie trzecie (19) nie wystawiło ani jednej kobiety (głównie ze względu na komitety małe, które wystawiły po jednym kandydacie, którym był – poza jednym przypadkiem – mężczyzna). Odsetek kobiet wśród ogółu kandydatów wyniósł 11,9 proc.

Jak widać w tabeli 3, największy procent kobiet znalazł się na listach partii małych, niedawno utworzonych. Natomiast wszystkie partie, które przekroczyły próg wyborczy w wyborach do Sejmu, a więc PO, PiS, LiD i PSL, usytuowały się pod tym względem poniżej średniej. Jest to wyjątek w stosunku do wyników badań na poziomie międzynarodowym, przeprowadzonych przez Larsrud i Taphorn (2007: 10), zgodnie z którymi wraz z wielkością partii wzrasta szansa na to, że na listach wyborczych znajdzie się duży odsetek kobiet. Można jednak argumentować, że małe partie miały, przynajmniej po części, świadomość, że mogą nie przekroczyć progu wyborczego. Stąd wynikała mniejsza wartość miejsc na liście i dopuszczenie do nich kobiet; oczywiście poza Partią Kobiet, dla której wystawienie dużej liczby kobiet jako kandydatek w wyborach było celem programowym. Prawie dwukrotnie mniejszy odsetek kobiet znalazł się na listach do Senatu, co jest pośrednim efektem funkcjonowania większościowego systemu wyborczego do tej Izby.³

³ W wyborach do Senatu głosy oddawane są na kandydatów, a nie na listy. Partia nie uzyskuje zatem dodatkowych punktów za głosy oddane na następne osoby (głosy nie sumują się w ramach listy), a kandydaci wystawieni przez jeden komitet wyborczy stanowią dla siebie konkurencję. Stąd większa selektywność (krótsze listy), czego efektem są większe trudności w uzyskaniu przez kobiety nominacji partyjnej.

Tab. 3. Odsetek kobiet na listach w wyborach do Sejmu i Senatu z 21.10.2007 i 9.10.2011 r.

	2007			2009		
	Sejm		Senat	Sejm		Senat
Komitet Wyborczy 2007/2011	% kobiet na listach	% kobiet na I m-cu list	% kobiet na listach	% kobiet na listach	% kobiet na I m-cu list	% kobiet na listach
Platforma Obywatelska	21,1	12,2	12,9	43,4	34,2	12,9
Prawo i Sprawiedliwość	19,2	21,9	11,9	39,9	24,4	12,8
Lewica i Demokraci/SLD	22,2	14,6	11,3	44,4	14,6	22,1
Polskie Stronnictwo Lud.	18,1	14,6	15,4	41,7	14,6	7,4
Mniejszość Niemiecka	23,8	0	0	41,7	0	0
Polska Jest Najważniejsza	-	-	-	43,6	14,6	23,1
Ruch Palikota	-	-	-	44,5	9,8	-
Partia Kobiet	97,2	100,0	-	-	-	-
Polska Partia Pracy/-08'80	28,6	19,5	-	48,5	36,6	28,6
Samoobrona RP / A.L.	24,0	29,3	15,0	46,1	33,3	0
Liga Polskich Rodzin	20,4	2,4	6,2	-	-	100,0 (1)
Zieloni 2004	-	-	100,0	-	-	-
UPRealnej/Nowa Prawica	-	-	7,1	40,6	0	0
Prawica M. Jurka/Prawica	-	-	20,0	44,8	10,0	22,2
Cimoszewicz do Senatu	-	-	0	-	-	0
Unia Prezydentów- Ods	-	-	-	-	-	3,3
Razem	23,1	17,9	11,9	43,5	19,4	13,9

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

Pogrubione zostały wyniki, które uzyskały mandat. Wyszczególnione zostały tylko komitety większych partii (sekcja „razem” uwzględnia wszystkie). Ze względu na alfabetyczny układ list do Senatu procent kobiet zajmujących pierwsze miejsca na listach wyborczych pokazany jest wyłącznie w odniesieniu do Sejmu.

Średnia pozycja kobiet na listach nie różniła się znacząco od średniej mężczyzn (11,35 do 11,75). Nie można jednak tego wskaźnika przyjmować bez zastrzeżeń. Zbliżony wynik jest trochę mylący, gdyż sugeruje, że szanse uzyskania mandatu w tej części, w jakiej są konsekwencją miejsca na liście wyborczej, były podobne dla mężczyzn i kobiet. Jednak w rzeczywistości prawdopodobieństwo uzyskania mandatu po kilku pierwszych miejscach na liście radykalnie spada (dla większości partii w tych wyborach już po pierwszym miejscu), tak więc bardziej istotne jest porównanie udziału obu płci na pierwszych miejscach list wyborczych (a z miejsc tych obsadzono aż 47 proc. mandatów). Wskaźnik ten jest istotnie niższy w przypadku kobiet, zwłaszcza w odniesieniu do partii, które faktycznie wzięły udział w podziale mandatów. Wyjątkiem jest tu Prawo i Sprawiedliwość, co jest nietypowe na tle pozostałych krajów europejskich, gdzie więcej „jedynek” dla kobiet rezerwują zazwyczaj partie lewicy.

Listy wyborcze do Sejmu w wyborach w 2011 r., oparte na znowelizowanym kodeksie wyborczym, stanowią na tym tle duży sukces ruchu kobiecego w Polsce. Na 7044 startujących kandydatów aż 3066 (a więc 43,5 proc.) to kobiety. Liczba wystawionych na listach kobiet jest więc istotnie większa od ustawowego minimum. W przypadku każdej z czterech największych partii stanowi to ponaddwukrotny

wzrost w stosunku do stanu z 2007 roku. Jednak średnie pozycje kobiet i mężczyzn się oddaliły i wynoszą obecnie 10,9 (mężczyźni) i 12,6 (kobiety), co po części wynika z „upychania” kobiet na dalszych miejscach list, aby zapełnić wymaganą kwotę. Co ciekawe, średnia pozycja mężczyzn jest wyższa w przypadku każdej partii, która wystawiła listy w tych wyborach.

Wzrost odsetka kobiet na listach wyborczych nie przełożył się również na ich zwiększoną obecność na pozycjach liderek. Poza Platformą Obywatelską, która oddała ponad 1/3 pierwszych miejsc na listach wyborczych kobietom (w 2007 r. była to niecała 1/8), pozostałe partie zdecydowały się w tym aspekcie na zmianę niewielką (PiS) lub żadną: zarówno SLD jak i PSL wystawiły w 2011 r. tyle samo kobiecych „jedynek” co w 2007 r. (czyli po sześć). Średnio udział kobiet na pierwszych miejscach wzrósł zaledwie o 1,5 punktu procentowego.

Także w przypadku list wyborczych do Senatu zmiana ma charakter kosmetyczny: nastąpił wzrost odsetka kobiet z 11,9 do 13,9 proc. Więcej kobiet, bo około 1/4, pojawiło się wśród większych graczy jedynie na listach Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polska Jest Najważniejsza. Co więcej, wprowadzenie przez nowy Kodeks wyborczy jednomandatowych okręgów wyborczych do Senatu zgodnie z wynikami licznych porównawczych badań międzynarodowych z dużym prawdopodobieństwem przełoży się na słabsze wyniki wszystkich grup mniejszościowych, w tym kobiet. W obecnej kadencji Senatu zasiada w nim zaledwie osiem pań; być może po październikowych wyborach będzie ich poniżej pięciu.

Rozpatrując listy wyborcze do Sejmu z 2007 roku, można zauważyć, że zdecydowana większość spośród nich musiałaby ulec zmianie w przypadku zastosowania systemu kwotowego (tab. 4). Nie została zgłoszona żadna lista, na której zastosowano system naprzemiennego ułożenia kandydatów według płci (system zebra), a system procentowy, nawet w bardzo łagodnej wersji 30 proc. miejsc dla kobiet, możemy znaleźć na zaledwie 21 z nich (12 proc. wszystkich list). Znacznie częściej spełniane są warunki systemów sufitych: w tym przypadku sprawdzałam obecność na pierwszych dwóch lub trzech miejscach listy przynajmniej jednej kobiety, co zachodzi odpowiednio w 40 i 60 proc. list wyborczych.⁴

W 2007 r. spośród partii, które uzyskały mandaty, listy skonstruowane w sposób najbardziej korzystny dla kobiet wystawiły partie prawicowe – Platforma Obywatelska i, w mniejszym stopniu, Prawo i Sprawiedliwość. W przypadku Lewicy i Demokratów, chociaż koalicja ta wystawiła największy odsetek list, na których kobiety stanowiły 30 i więcej procent kandydatów, nie przełożyło się to na zajmowanie przez nie korzystnych miejsc na początku listy. Na trzech czwartych list ugrupowania pierwsze dwa miejsca zajmowali mężczyźni – dla porównania PO wystawiła tylko 1/5 list z takim „męskim początkiem”, a PiS – 2/5. Zwraca również uwagę silna maskulinizacja list wyborczych PSL-u, który (pomijając Mniejszość Niemiecką) uzyskał najniższe wyniki we wszystkich analizowanych kategoriach, czego efekt jest zresztą widoczny w nikłej liczbie posłanek tej partii (jedna).

⁴ Szczegółowo z obecnością kobiet na listach partyjnych do Sejmu i Senatu zapoznać się można w zestawieniu zamieszczonym w aneksie.

Tab. 4. Spełnianie warunków systemów kwotowych przez listy wyborcze do Sejmu z 2007 i 2011 r.

System kwotowy:	procentowy						sufitowy			
	≥ 30	% list	≥ 40	% list	≥ 50	% list	1w3	% list	1w2	% list
2007										
PO	6	14,6	1	2,4	1	2,4	33	80,5	21	51,2
PiS	5	12,2	1	2,4	0	0	24	58,5	20	48,8
LiD	7	17,1	1	2,4	0	0	16	39,0	11	26,8
PSL	3	7,3	0	0	0	0	14	34,1	12	29,3
Razem powyższe	21	12,8	2	1,2	0	0	87	52,7	64	38,8
Razem wszystkie partie	63	21,3	28	9,5	10	3,4	174	58,8	126	42,3
2011										
PO	100 %		27	65,9	9	22,0	41	100,0	31	75,6
PiS			18	43,9	1	2,4	23	56,1	16	39,0
SLD			33	80,5	11	2,4	40	97,6	24	58,5
PSL			21	51,2	4	9,8	25	61,0	13	31,7
PJN			27	65,9	11	26,8	27	65,9	16	39,0
R Palikota			32	78,1	11	26,8	39	95,0	25	61,0
Razem powyższe			158	66,2	47	19,1	195	79,3	125	50,8
Razem wszystkie partie			226	66,9	81	24,0	258	76,3	165	48,8

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

Zastosowane systemy kwotowe: system procentowy: 30, 40, 50 proc. miejsc obsadzonych przez kobiety; system sufitowy: przynajmniej jedna kobieta na pierwszych trzech (1w3) lub dwóch (1w2) miejscach na liście wyborczej. Odsetki list w ramach poszczególnych systemów kwotowych nie sumują się. Zestawienie uwzględnia partie, które przekroczyły próg wyborczy (dla 2007 r.) lub zgodnie z sondażami przedwyborczymi mają na to szansę (dla 2011 r.). Kategoria sumaryczna obejmuje: w 2007 r.: ogółem list – 296, list partii powyżej progu wyborczego – 164; w 2011 r.: ogółem list – 338, list sześciu partii z największym poparciem wyborczym – 246.

Cztery lata później, po wprowadzeniu obowiązkowych kwot, zaobserwować możemy silny wzrost ilościowy w prawie wszystkich kategoriach. Podczas gdy w 2007 r. praktycznie żadna lista spośród wystawionych przez duże partie nie spełniała wyższych wymogów procentowych (40 i 50%), w nadchodzących wyborach będzie takich list odpowiednio ponad 3/4 i ponad 1/4. Widoczny wzrost odsetka list zgodnych z wymaganiami podstawowych systemów sufitowych (przynajmniej jedna kobieta na pierwszych dwóch lub trzech miejscach każdej listy wyborczej) o około 10-15 punktów procentowych, chociaż znacznie słabszy, w praktyce ma jeszcze większe znaczenie, zwłaszcza w przypadku partii z najwyższym poziomem poparcia, mogących liczyć na zebranie kilku mandatów z większości okręgów. Szczególnie istotne jest w tym aspekcie mocne obsadzenie przez kobiety pierwszych miejsc na listach Platformy Obywatelskiej – na wszystkich listach jednym z trzech pierwszych kandydatów jest kobieta, w tym na 3/4 z nich – jednym z dwóch pierwszych. Druga co do wielkości poparcia partia, Prawo i Sprawiedliwość, ma takich list w obu przypadkach o prawie połowę mniej.

Warte odnotowania jest pojawienie się pierwszych list spełniających warunki systemu suwakowego. W nadchodzących wyborach będą cztery takie listy – jedna Ruchu Palikota (okręg 19) i trzy Polskiej Partii

Pracy – Sierpień 80 (okręgi 21, 27, 29). Dodatkowych pięć list ma utrzymany ten system na pierwszych dziesięciu pozycjach; są to dwie listy SLD (okręgi 5 i 8) i trzy PPP (okręgi 11, 30, 31).

Jeszcze jednym aspektem rozmieszczenia przedstawicieli obu płci na listach wyborczych, który należy wziąć pod uwagę, jest aktualny średni poziom poparcia oraz zróżnicowanie regionalne szans wyborczych poszczególnych partii. W przypadku niektórych partii, szczególnie PO, istnieje tendencja do umieszczania kobiet w okręgach z niższym poparciem. Jak wskazała Aleksandra Niżyńska z Instytutu Spraw Publicznych: „Aż połowa kandydatek wystawianych z pierwszego miejsca ubiega się o mandat poselski w okręgach, w których PO przegrało w zeszłych wyborach. Mężczyźni tylko w 22 proc. zostali wysłani jako liderzy list na tak trudny front polityczny” (Niżyńska 2011). Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że przy poziomie poparcia, jakim cieszy się to ugrupowanie, nie ma to większego znaczenia: w poprzednich wyborach mandaty otrzymały wszystkie osoby kandydujące z pierwszego miejsca i 95 proc. startujących z drugiego. Problem ten zyskuje na istotności w przypadku partii walczących o tylko jeden mandat z okręgu – przy wyborach w 2011 r. dotyczy to przede wszystkim SLD i PSL. Faktem jest jednak, że kandydatki Platformy uzyskiwały pierwsze miejsca na listach w okręgach, w których średnia poparcia dla partii w ostatnich wyborach była średnio o 7 punktów procentowych niższa w stosunku do średniej z okręgów, w których „jedynkami” byli mężczyźni, podczas gdy PiS dał kobietom pierwsze miejsca w okręgach z poparciem średnio 6 punktów wyższym, a SLD i PSL zbliżonym w stosunku do list z mężczyzną jako liderem.

3. Zastosowanie systemów kwotowych na poziomie wyników wyborów dla roku 2007

W rezultacie ostatnich wyborów do Sejmu dostały się 94 kobiety – co stanowi 20,4 procent jego składu. Tabela 5 pokazuje rozkład mandatów według płci i komitetu wyborczego.

Tab. 5. Kobiety w Sejmie VI kadencji i Senacie VII kadencji (lata 2007-2011)

Partia	Sejm				Senat			
	kobiet	% kobiet	mężczyzn	Ogółem	kobiet	% kobiet	mężczyzn	Ogółem
PO	48	23,0	161	209	6	10,0	54	60
PiS	34	20,5	132	166	2	5,1	37	39
LiD	11	20,7	42	53	-	-	-	-
PSL	1	3,2	30	31	-	-	-	-
MN	0	0	1	1	-	-	-	-
CdS	-	-	-	-	0	0	1	1
Razem	94	20,4	366	460	8	8,0	99	100

Źródło: Posłowie VI kadencji – statystyki, opracowanie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej; Statystyka VII kadencji – opracowanie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Kobiety potrzebowały średnio 4,5 tysiąca mniej głosów, żeby dostać się do Sejmu – wynik ten jest jednak przede wszystkim efektem dużej liczby głosów, jaka padła na liderów partyjnych. Widoczne jest to na układzie percentyli w tabeli 6. Pierwsza kobieta była dopiero 25. w kolejności liczby uzyskanych głosów; te 24 osoby ponad nią dostały w sumie prawie 3 mln głosów, czyli 18 proc. wszystkich ważnych głosów.

Między najlepszym wynikiem mężczyzny (Donald Tusk, ponad 530 tys. głosów) a najlepszym wynikiem kobiety (Zyta Gilowska, ponad 54 tys.), jest niemal dziesięciokrotna różnica. Aby uzyskać mandat, kobieta potrzebowała minimum 2885 głosów (mężczyzna o ponad 500 mniej). Natomiast „najlepsi przegrani” (*best losers*) uzyskali: 11140 (kobieta) i 14211 głosów (mężczyzna).

Tab. 6. Charakterystyka wyników wyborczych kobiet i mężczyzn z 2007 r. do Sejmu i Senatu.

Kandydaci:	w Sejmie		poza Sejmem		w Senacie		poza Senatem	
	K	M	K	M	K	M	K	M
Liczba kandydatów	94	366	1334	4393	8	92	38	247
Średnia głosów	17879	22409	1044	1108	218338	150941	71805	57383
Minimum	2885	2374	13	8	92881	65061	11925	3763
Maksimum	54307	534241	11140	14211	605972	547479	278839	278425
Percentyl 25	9633	9128	157	136	112149	100102	34827	24312
(m) 50	15155	13247	369	439	144408	129598	64169	49885
75	22721	21926	1213	1313	259981	175269	93255	78565

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

Przykład danych z ostatnich wyborów do Senatu bardzo dobrze ilustruje tezę, że w warunkach systemu większościowego, nawet z wielomandatowymi okręgami, kobiety musiały spełnić znacznie wyższe wymagania niż mężczyźni, aby uzyskać mandat. W tym przypadku zarówno średnia liczba głosów uzyskana przez kobiety jest o 30 proc. wyższa niż uzyskana przez mężczyzn, jak i *worst winner* wśród kobiet musiała przekonać o jedną trzecią więcej wyborców niż mężczyzna, aby zasiąść w Senacie. Także najwyższy wynik należy do kobiety (Barbara Borys-Damięcka 606 tys. głosów; wśród mężczyzn najwięcej głosów zebrał Krzysztof Piesiewicz – 547 tys.), choć oczywiście ze względu na odmienność systemu wyborczego różnica jest nieporównywalnie mniejsza niż miało to miejsce w przypadku Sejmu.

Aby poszukać uzasadnienia dla argumentów odwołujących się do takich kwestii jak „równość” i „sprawiedliwość”, warto sprawdzić, jak powyższe statystyki zmieniłyby się w sytuacji, gdyby mandaty rozdzielone były według ordynacji zmodyfikowanej przez system kwotowy w różnych wersjach. Poniżej przedstawiam symulacje składu Sejmu, w którym 30 proc. miejsc zarezerwowanych zostało dla kobiet.⁵

Najprostszym do zastosowania systemem byłby „najlepszy przegrany”, obliczany na poziomie zgromadzenia. A więc brakującą do 30 procent liczbę kobiet (czyli w obecnym Sejmie $138 - 94 = 44$) dobieramy kolejno według liczby otrzymanych głosów spośród grupy kobiet, które nie otrzymały mandatu. Jednocześnie mandaty „zabieramy” tym czterdziestu czterem mężczyznom, którzy uzyskali je najmniejszą liczbą głosów. Po zastosowaniu tej procedury Sejm składa się z 138 posłanek i 322 posłów.

⁵ Symulacja ma charakter czysto teoretyczny, gdyż po wprowadzeniu systemu kwotowego zapewne zmieniłaby się praktyka konstruowania list wyborczych przez partie polityczne. Zastosowany został w niej system miejsc zarezerwowanych, ponieważ jako jedyny nie wymaga on przyjęcia trudno weryfikowalnych założeń dotyczących przesunięć preferencji wśród wyborców. Przedstawiam ją wyłącznie w odniesieniu do Sejmu ze względu na zbyt małą liczbę kobiet umieszczonych na listach wyborczych do Senatu.

Tab. 7. Zmiana składu Sejmu po zastosowaniu systemu kwotowego 30 proc. (wersja 1)

Partia:	kobiet	% kobiet	mężczyzn	Ogółem
PO	69 (+21)	32,5	143 (-18)	212 (+3)
PiS	46 (+12)	29,1	112 (-20)	158 (-8)
LiD	18 (+7)	30,0	42 (-)	60 (+7)
PSL	5 (+4)	17,2	24 (-6)	29 (-2)
MN	0 (-)	0 (-)	1 (-)	1 (-)
Razem	138 (+44)	30,0	322 (-44)	460

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej. System kwotowy *best loser* 30 proc. na poziomie kraju. Liczby w nawiasach oznaczają zmiany mandatów uzyskanych przez daną partię.

Jak widać, skład partyjny Sejmu nieznacznie się zmienił: dwie partie uzyskały dodatkowe mandaty (Lewica i Demokraci – 7, Platforma Obywatelska – 3), a dwie je utraciły (Prawo i Sprawiedliwość – 8, Polskie Stronnictwo Ludowe – 2). Zaletą tego systemu jest największa możliwa prostota spośród kwot możliwych do wprowadzenia na poziomie wybranego zgromadzenia. Również określenie puli mandatów zarezerwowanych dla kobiet na 30 proc. jest stosunkowo mało kontrowersyjne. Można wskazać jednak jego dwie podstawowe wady. Po pierwsze, system przenosi mandaty między partiami, jednak w tej kwestii można kontrargumentować, że jest to czynnik promujący wystawianie większej liczby kobiet na dobrych pozycjach na listach partyjnych. Po drugie, system przenosi mandaty między okręgami, co powoduje załamania w realizacji normy przedstawicielskiej; w tym przypadku argument o wspieraniu uczestnictwa kobiet działa słabiej, ponieważ zmiana uderza przede wszystkim w wyborców z części okręgów, a jest od nich niezależna (nie mają wpływu na wystawiane listy partyjne, na których może się znaleźć zbyt mała liczba kobiet).

Ciekawe jest porównanie wyników wyborczych kobiet, które weszłyby do Sejmu na podstawie kwoty (*best losers*), z mężczyznami, którzy utraciliby mandaty po wprowadzeniu systemu kwotowego (*worst winners*).

Tab. 8. Charakterystyka wyników wyborczych „najlepszych przegranych” kobiet i „najgorszych wygraných” mężczyzn w wyborach do Sejmu z 2007 r. (wersja 1)

	kobiety (<i>best loser</i>)	mężczyźni (<i>worst winner</i>)
średnia pozycja na liście	7,2	8,1
średnia liczba głosów	7158	5083
percentyl: 25	5892	3447
50 (m)	6656	5203
75	8318	6469

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej. System kwotowy *best loser* 30 proc. na poziomie kraju.

Jak pokazane jest to w tabeli 8, kobiety, które weszłyby do Sejmu, uzyskały średnio o ponad 2 tysiące głosów lepsze wyniki wyborcze od mężczyzn, którzy utraciliby mandaty. Jest to prosty skutek niektórych elementów systemu wyborczego: podziału kraju na okręgi oraz istnienia progu wyborczego, a także różnej frekwencji w okręgach. Nie można więc mówić w tym przypadku o „sprzeciwianiu się woli wyborców”, gdyż wola wyborców widziałaby w Sejmie raczej (średnio) te kobiety niż mężczyzn. Warto

jednak pamiętać, że jest to tylko częściowe wyrównanie deformacji tworzonych przez ordynację – poza Sejmem pozostali również mężczyźni z wynikami lepszymi niż część posłów i posłanek. Konieczne jest jedynie wskazanie, że deformacja tworzona przez system kwotowy nie jest jedyną istniejącą – większe zaburzenie „sprawiedliwego” rozdziału mandatów tworzone jest przez regionalny podział kraju na okręgi wyborcze, który jednak nie budzi kontrowersji. W zależności od układu głosów, frekwencji, podziału na okręgi wyborcze itp., system kwotowy będzie powiększał lub pomniejszał różnice w „sprawiedliwym” rozdziale mandatów zgodnie z liczbą uzyskanych głosów.

Aby zapobiec naruszaniu normy przedstawicielskiej poprzez przesuwanie się mandatów pomiędzy okręgami, możemy zastosować metodę wymiany „najgorszych wygranych mężczyzn” na „najlepsze przegrane” kobiety wyłącznie w ramach poszczególnych okręgów (wersja 2).

Tab. 9. Zmiana składu Sejmu po zastosowaniu systemu kwotowego 30 proc. (wersja 2)

Partia	kobiet	% kobiet	mężczyzn	Ogółem
PO	69 (+21)	32,7	142 (-19)	211 (+2)
PiS	46 (+12)	28,0	118 (-14)	164 (-2)
LiD	18 (+7)	31,6	39 (-3)	57 (+4)
PSL	5 (+4)	18,5	22 (-8)	27 (-4)
MN	0	0	1	1
Razem	138 (+44)	30,00 (+9,57)	322 (-44)	460

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej. System kwotowy best loser 30 proc. na poziomie kraju z zachowaniem obecnej liczby mandatów w okręgach. Liczby w nawiasach oznaczają zmiany mandatów uzyskanych przez daną partię.

W przypadku zastosowania systemu kwotowego zachowującego obecną liczbę mandatów w okręgach, przesunięcia mandatów między partiami są mniejsze, jednakże podział na partie zyskujące (LiD i PO) i tracące (PSL i PiS) mandaty pozostaje bez zmian. Wprowadzenie wymiany mandatów między *best losers* a *worst winners* wyłącznie w ramach okręgów zmienia charakterystyki wyników wyborczych tych ostatnich (lista mężczyzn, którzy tracili mandaty w wersji pierwszej, pokrywa się z obecną tylko w 30 procentach, natomiast lista kobiet, które uzyskują mandat w efekcie istnienia kwot pozostaje bez zmian).

Tab. 10. Charakterystyka wyników wyborczych „najlepszych przegranych” kobiet i „najgorszych wygranych” mężczyzn w wyborach do Sejmu z 2007 r. (wersja 2)

	kobiety (<i>best loser</i>)	mężczyźni (<i>worst winner</i>)
średnia pozycja	7,2	6,3
średnia głosów	7158	8483
percentyl: 25	5892	6778
50 (m)	6656	8472
75	8318	10150

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej. System kwotowy best loser 30 proc. na poziomie kraju z zachowaniem obecnej liczby mandatów w okręgach.

W tym przypadku z kolei widać wyraźny wpływ kwoty na zwiększenie się różnic w liczby głosów na mandat między płciami. Zmiana dokonuje się w okręgach, a więc w ramach tego czynnika deformującego „sprawiedliwy” podział mandatów, który ma największe znaczenie. Można w uproszczeniu powiedzieć, że w ten sposób obniżamy naturalne progi wyborcze dla kobiet.

Jeszcze bardziej będzie to widoczne w sytuacji, gdy założymy, że nie chcemy, żeby głosy przechodziły między partiami. Niestety, przy obecnym wyniku wyborów nie jest możliwe przeprowadzenie symulacji, bo nie we wszystkich okręgach, w których pojawiły się „najlepsze przegrane”, lista, z której startowały, uzyskała mandaty dla mężczyzn. Taka sytuacja występuje w przypadku małych partii, czyli przy obecnym składzie Sejmu przede wszystkim w PSL.

Limity procentowe na uzyskiwane mandaty pod względem płci możemy również wprowadzić na poziomie okręgów wyborczych – wówczas wśród posłów wybranych z każdego okręgu będzie musiała znaleźć się określona liczba kobiet. Ze względu na zróżnicowaną liczbę mandatów przypadającą na każdy okręg w efekcie otrzymany na poziomie zgromadzenia nieco wyższy faktyczny limit miejsc zarezerwowanych dla kobiet (przykładowo: ustalając, że co najmniej 30 proc. mandatów przypadających na każdy okręg muszą otrzymać kobiety, uzyskamy minimum 32 proc. kobiecych mandatów w Sejmie).

Podsumowując, istnieje wiele możliwości wprowadzenia systemu kwotowego na poziomie wyniku wyborów (a rozpatrywany był tutaj wyłącznie jeden typ) i w zależności od tego, na którą z nich się zdecydujemy, otrzymamy różnego rodzaju dysproporcje. Niewątpliwie jednak taka zmiana ordynacji wyborczej wpłynie na sposoby działania aktorów. W większości przypadków optymalną strategią przy konstruowaniu list wyborczych, w celu maksymalizacji liczby uzyskanych mandatów, będzie zwiększenie liczby kobiet na pierwszych pozycjach list.

4. Systemy kwotowe w dyskursie publicznym w Polsce

W polskim dyskursie publicznym omawiane były oba rodzaje kwot: obowiązujące na poziomie zgromadzenia i na poziomie list partyjnych, oba znajdowały również miejsce w projektach przedkładanych Sejmowi ustaw. Zarówno w debatach parlamentarnych, jak i na łamach gazet, dyskutowano przede wszystkim o samej istocie tego typu mechanizmów wyrównujących, z rzadka rozważając różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami kwot i w zasadzie nie wchodząc w szczegóły dotyczące ich implementacji.

Można wyróżnić kilka linii podziału pomiędzy dyskutantami, ale najbardziej istotną z nich wydaje się spór o charakter prawny systemu kwotowego – czy powinien mieć on charakter dobrowolny czy też stanowić element prawa państwowego, obowiązujący wszystkich i poparty sankcjami. W wypowiedziach „przeciw” i „za” wprowadzeniem prawnego systemu gwarancji uczestnictwa kobiet w polityce wyróżnić można różne rodzaje uzasadnień:

a. Sprawiedliwość i dwie równości

Propozycja wprowadzenia systemu kwotowego najczęściej chyba krytykowana jest z punktu widzenia określającego się jako liberalny. Wprowadzenie ustawowych gwarancji dla kobiet widziane jest jako stworzenie systemu preferującego jedne jednostki kosztem drugich, a tym samym jako niesprawiedliwość i naruszenie równości obywateli. „Nie jest tu istotne przygotowanie merytoryczne

kandydata, odwołanie się do idei demokracji i wolnego wyboru czy jawna dyskryminacja mężczyzn: paniom należy się 50% ciepłych posadek rządowych i już.” [Konik 2003] Systemy kwotowe porównywane są do PRL-owskich „punktów za pochodzenie”, które wprowadzają sztuczne ułatwienia dla wybranej grupy, jak twierdzi m.in. Bronisław Wildstein [Wildstein 2005]. Po debacie sejmowej przed wprowadzeniem systemu kwotowego poseł Gowin wskazywał, że kwoty są mechanizmem naruszającym podstawowe wartości, na jakich opiera się społeczeństwo: „Jestem z fundamentalnych względów przeciwny inżynierii społecznej. Kwoty ograniczają wolność jednostki, bo ktoś może chcieć stworzyć sobie listę złożoną z samych kobiet albo z samych mężczyzn. Są także sprzeczne z zasadą równości wobec prawa.” [79. posiedzenie Sejmu 2010]

Dodatkowo, podnoszona jest kwestia absurdalności wyodrębniania ze społeczeństwa jednej grupy i przyznawania jej dodatkowych przywilejów, ponieważ „człowiek jest zjawiskiem niepowtarzalnym. Ustanawianie limitów tego rodzaju, że w roku tym i tym ma być 30% kobiet, a w następnym 40%, jest po prostu niedorzecznością. Przecież zdarza się tak, że są ludzie, którzy są predestynowani do tego, żeby być politykami czy społecznikami, a inni się do tego nie nadają.” [Anna Kurska (w:) 31. Posiedzenie Senatu 2002]

Zwolennicy kwot odpowiadają, że parytety nie mają na celu tworzenia nierówności, a jedynie wyrównanie nierówności już istniejących. W myśl tej koncepcji, niska obecność kobiet w parlamentach nie jest wynikiem sprawiedliwego starcia równych płci, a tylko teźże nierówności przejawem. „Otóż jest prawdą, że niedostateczna reprezentacja kobiet w ciałach decyzyjnych jest częściowo wynikiem zwłoki w otrzymaniu przez kobiety równych praw obywatelskich oraz wynikiem istnienia przeszkód w osiągnięciu przez nie ekonomicznej niezależności oraz trudności w możliwości pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego.” [Biszyga 2003]

W argumentacji stosuje się konieczność przejścia od terminu „równe szanse” (*equal opportunities*) do sformułowania „równe wyniki” (*equal results*) [Freidenvall 2003: 9]. W klasycznym, liberalnym ujęciu usunięcie formalnych barier na drodze do partycypacji politycznej jest wystarczającym posunięciem, aby osiągnąć równość między płciami. Jednak, zgodnie z koncepcją „równych rezultatów”, istnienie dyskryminacji ze względu na płeć skutkuje nierównym udziałem kobiet w procesie decyzyjnym. Skoro kobiety stanowią ponad połowę społeczeństwa, a ich udział na listach wyborczych oraz w wybieralnych i nominowanych gremiach państwowych jest dużo niższy i sięga maksymalnie 20-30 proc., to znaczy, że, pomimo konstytucyjnych gwarancji, dostęp kobiet i mężczyzn do władzy *de facto* nie jest równy. Istniejące czynniki kulturowe, takie jak przekonanie o macierzyństwie jako głównym lub wyłącznym powołaniu życiowym kobiety, stereotyp kobiety jako istoty słabej, kruchej i nieracjonalnej, nie nadającej się ani do podejmowania decyzji ani do toczenia ostrych sporów, sprawiają, że kobiety, aby osiągnąć wysokie stanowiska polityczne, muszą pokonać na swojej drodze o wiele więcej barier niż mężczyźni. Zadaniem systemów kwotowych jest wyrównanie tej drogi.

b. Parlament – reprezentacja idei czy reprezentacja społeczna?

Kolejną płaszczyzną sporu są odmienne podejścia do roli Sejmu i samej idei przedstawicielstwa. Można uznać, że parlamenty stanowią „społeczeństwo w pigułce” i z takiego ujęcia zazwyczaj wychodzą zwolennicy parytetu. Można jednakże wierzyć, że parlament jest ciałem reprezentującym nie konkretne jednostki – obywateli, lecz idee [Dahlerup, Freidenvall 2003: 3]. Wszak to między różnymi ideami

politycznymi toczy się walka w okresie kampanii wyborczej. Wówczas mówienie o gwarantowaniu miejsc w parlamencie określonej grupie jednostek ze względu na jej cechy społeczno-demograficzne staje się niezrozumieniem roli tego organu. W sejmie siedzą liberałowie, chadecy, socjaliści, a nie kobiety lub mężczyźni czy też „miastowi” lub „górale”.

To podejście, ujmujące parlament jako reprezentację idei, jest w pełni uprawnione. Jego zwolennicy nie wskazują jednak na funkcjonujące już w polskim prawie mechanizmy mające na celu zapewnienie parlamentowi reprezentatywności właśnie w rozumieniu „reprezentacji społecznej”. Najbardziej znanym z nich jest funkcjonowanie normy przedstawicielskiej, opisanej w artykułach Kodeksu wyborczego i rozdział zgodnie z nią mandatów między okręgi wyborcze, wyznaczone terytorialnie zgodnie z układem województw i powiatów (przykładowo: „Okręg wyborczy obejmuje obszar województwa lub jego część. Granice okręgu wyborczego nie mogą naruszać granic wchodzących w jego skład powiatów i miast na prawach powiatu.” [Kodeks wyborczy, Art. 201 par. 3] Skoro uznajemy, że parlament ma reprezentować pewne idee, a nie konkretne grupy jednostek wyodrębnione na podstawie kategorii społecznych i demograficznych, należałoby znieść tę zasadę. Przywołać można również prawo zwalniające komitety wyborcze utworzone przez wyborców zrzeszonych w zarejestrowanych organizacjach mniejszości narodowych z warunku przekroczenia progu wyborczego, aby zostać uwzględnionym w podziale mandatów [Kodeks wyborczy, Art. 197 par. 1]. Powyższe przykłady wskazują, że Sejm i Senat nie są traktowane jako organy reprezentujące wyłącznie idee.

Po drugie, argument ten próbuje się obalić poprzez sprowadzenie do absurdu. Uzasadnienie bazujące na idei reprezentacji społecznej wywołuje wskazania na inne grupy mogące domagać się podobnych gwarancji reprezentacji. Co charakterystyczne, zazwyczaj nie przywołuje się tych grup, w stosunku do których miałyby to jakiś sens (tzn. takich, co do których można dowodzić istnienia dyskryminacji), a głównie dość abstrakcyjne kategorie, oparte na takich kryteriach jak kolor włosów czy też nawet kwestia ich braku. Jak opisał swoją partię Janusz Korwin-Mikke [2002]: „Nie mamy parytetów, ani dla kobiet, ani dla homoseksualistów, ani dla łysych, ani dla mańkutów, ani dla wysokich, ani dla inwalidów, ani dla idiotów – bo też jest ich pewien procent w społeczeństwie, więc też powinni mieć parytet w myśl ludzi nowomodnych.”

W odpowiedzi zwolennicy kwot wskazują na odmienne doświadczenia życiowe, interesy i punkty widzenia, jakie dostrzeżemy u kobiet, ale nie u wszystkich innych grup wyróżnionych na podstawie abstrakcyjnych kryteriów, a także na wszechograniający charakter płci i jej wpływ na wiele aspektów życia jednostki. Jako bezpośrednią odpowiedź na argumenty Korwina-Mikke przytoczyć można wypowiedź Agnieszki Grzybek: „Gdyby o statusie społecznym łysych, ich prawach i wysokości zarobków decydowała łysina, niechybnie należałoby stworzyć lobby łysych w parlamencie.” [Długosz, Monkiewicz, Nowosielska 2003]

c. O istocie demokracji

Sprzeciw wobec możliwości zastosowania kwot jako mechanizmu wyrównującego szanse kobiet uzasadniany bywa również ich niedemokratycznym charakterem. W ten sposób odbierają lub ograniczają wyborcy prawo do decydowania o tym, kogo wskaże jako swojego przedstawiciela. Z podstawowych zasad demokracji wynika zaś, że: „kiedy mamy do czynienia z organami wybieralnymi, tego typu formuła nie może być stosowana, bo ona pozostaje w sprzeczności z zasadą wyboru.” [Marian Żenkiewicz;

29. Posiedzenie Senatu 2002]. Zatem zwolennicy systemów kwotowych działają także przeciw grupie, którą starają się reprezentować. Zdaniem Nelly Rokity: „Parytet i namawianie kobiet, by głosowały wyłącznie na kobiety, jest szkodliwe! To ograniczanie kobietom wolności wyboru.” [*Solidarność płci* 2005]

Zwolennicy kwot wskazują, że to nie wyborcy, lecz partie decydują w dużej mierze o tym, kto zostanie wybrany. Faktyczny wybór dokonywany przez obywateli jest ograniczony przede wszystkim przez fakt, że możemy wybrać tylko tych kandydatów, którzy znaleźli się na listach wyborczych. Ponadto, system utrudnia wejście do niego nowych aktorów poprzez takie czynniki jak: próg wyborczy, konieczność zebrania określonej liczby podpisów, zarezerwowanie finansowania państwowego i dostępu do mediów publicznych dla największych partii itp. Dodatkowo, partie polityczne, których władze w większości tworzą mężczyźni, skłonne są bardziej do umieszczania mężczyzn na najwyższych pozycjach na listach wyborczych niż kobiety. Działający efekt „pierwszego miejsca” sprawia, że osoby te uzyskują znacznie więcej głosów niż gdyby kandydowały z niższych miejsc.

Inny typ odpowiedzi opowiadających się za kwotami koncentruje się na wykazaniu, że zasada wolności wyboru nie jest jedyną wartością istotną dla tego ustroju, a w formalnych ramach demokracji można skonstruować systemy, które mało osób określiłoby mianem demokratycznych. To, że kobiety, chociaż stanowią ponad połowę społeczeństwa, są w niewielkim stopniu reprezentowane w instytucjach państwowych, jest „społecznie niesprawiedliwe, utrudnia także podejmowanie przez Parlament najlepszych dla całego społeczeństwa rozwiązań. Jest sprzeczne z zasadami demokracji. (...) Demokracja bez kobiet to pół demokracji, a przecież walczyliśmy o demokrację pełną, prawdziwą, służącą wszystkim obywatelom.” [Parlamentarna Grupa Kobiet 2008]

d. Zdrowa konkurencja i jakość polityki

Dość często spotykanym argumentem przeciw kwotom jest zarzut, że niszczą one naturalne mechanizmy selekcji polityków, konkurencyjność, która sprawia, że zwycięzcami zostają najlepsi. Zdaniem Zyty Gilowskiej wprowadzenie ich sprawi, że „do polityki będą się dostawać kobiety o gorszych kwalifikacjach, nie umiejące walczyć z mężczyznami jak równy z równym, nie mające przetarcia w ciężkiej kampanii” [Krzyżanowski, Geremek 2003]. Wtórkuje jej Julia Pitera: „Zawsze czułam się urażona, kiedy walczone na przykład o 30% parytetu. (...) Jeżeli chcę być politykiem z wyboru, to muszę być na tyle dobrą kandydatką, żeby ludzie zagłosowali na mnie niezależnie od tego, czy ktoś da mi miejsce pierwsze albo drugie” [Pitera 2008]. Tak więc w efekcie wyrównywania szans kobiet uzyskamy parlament wyłoniony nie drogą rywalizacji, a decyzji administracyjnej. Kwoty nie tylko spowodują, że osoby z gorszymi wynikami wyborczymi zastąpią te z lepszymi, ale że kobiety stracą jakąkolwiek motywację do podnoszenia swoich kwalifikacji, ponieważ niezależnie od tego jak słabo wypadną, i tak zostaną wybrane.

W stosunku do tego typu zarzutów formułowane są odpowiedzi, z których większość da się podzielić na dwie kategorie. Pierwsza z nich oparta jest na tezie, że kobiety nie uzyskują mandatów nie na skutek braku kwalifikacji, a ze względu na negatywne stereotypy dotyczące udziału kobiet w polityce przejawiające się m.in. w niedopuszczaniu kobiet na listy wyborcze. „Zauważmy, że nigdy nie mówimy, że mężczyzna figurujący na liście musi być dobry – po prostu wiadomo, że jest dobry” [Izabela Jaruga-Nowacka; 29. Posiedzenie Senatu 2002]. Dodatkowo nie ma powodów, aby sądzić, że poprzez instytucjonalne formy wpierania uczestnictwa kobiet pogorszy się jakość parlamentarzystów i tworzonego przez nich prawa, gdyż poziom wykształcenia ogółu kobiet w społeczeństwie jest wyższy niż mężczyzn i stale wzrasta. Można więc

co najwyżej humorystycznie stwierdzić, że jeśli „w ławach parlamentarnych zasiądą osoby niekompetentne, promowane tylko z tego powodu, że są kobietami [to najwyżej] zastąpią niekompetentnych mężczyzn” [Podgórska 2000].

W drugiej kategorii wypowiedzi zwraca się uwagę, że wybory nie są wyborem ekspertów, a wyborem reprezentantów. Inaczej trzeba byłoby wprowadzić przykładowo wymóg wyższego wykształcenia dla kandydatów na parlamentarzystów albo też nie dopuścić pewnych partii, posiadających program wyborczy niskiej jakości, do wyborów.

e. Co kobietę wzmacnia, co ją poniża?

„Narzucanie norm uczestnictwa kobiet w różnych gremiach jest próbą uczynienia z nich przedmiotu, co uwłacza godności kobiety.” [Barbara Frączek; 45. posiedzenie Sejmu]. Kobieta ma prawo do samodzielnych decyzji określających jej drogę życiową, a państwo nie powinno jej w tym wyřęcać, uważając przeciwnicy regulacji kwotowych. Tym bardziej, że przez to czyni się ją parlamentarzystką „drugiej kategorii jakości”, która nie będzie traktowana poważnie, jako równa, a jedynie jako efekt ustawy. Podobnie, wskazując na interesy kobiet, które już uzyskały sukces w polityce, argumentował poseł Jarosław Stolarczyk, pytając „Czy nie uwłacza to inteligencji tych wspaniałych kobiet, które dzięki swojej kreatywności, pracy i zaangażowaniu są tam, gdzie planowały zaistnieć?” [79. posiedzenie Sejmu 2010]. Zarzuty tego typu formułowane są szczególnie przeciw systemom rezerwującym miejsca dla kobiet na poziomie zgromadzenia. Wówczas też najbardziej prawdopodobne jest, że kobiety, które objęły pulę mandatów „kwotowych”, nie będą miały politycznego wsparcia ze strony głównych graczy parlamentarnych. Zdaniem Teresy Kamińskiej: „Obowiązkowy parytet miałby taki skutek, że jeśli gdzieś byłoby za mało kobiet, to musiałaby awansować kobieta, choć to męczyzna byłby lepszy. To oczywiście będzie działało na naszą, kobiet, niekorzyść i zawsze zostanie nam – przez mężczyzn, ale i przez kobiety – wypomniane.” [Kublik 2002]

Czy kobiety powinny się wstydić „sztucznych ułatwień”? Zdaniem zwolenników parytetu obecnie to mężczyźni wybierani są do wszelkiego rodzaju instytucji związanych z władzą właśnie dlatego, że są mężczyznami. „Istnieje cała grupa kobiet o wysokich kwalifikacjach, które jednak nie trafiają na prestiżowe stanowiska. (...) Obsadzenie na tym stanowisku kobiety nie przychodzi im [liderom partii] do głowy. (...) Natomiast istnieje wielu mężczyzn świetnie znających się na przykład, na kulturze, którzy po pewnym czasie okazują się równie dobrymi specjalistami w zakresie przemysłu ciężkiego, a potem fachowcami w jeszcze innej dziedzinie.” [Jaruga-Nowacka 2004: 7]

Jest zrozumiałe, że kobiety nie chcą być wybierane wyłącznie ze względu na swoją płeć, a nie na posiadane kompetencje, problem polega na tym, że właśnie tylko ze względu na płeć nie są wybierane. W kulturze, w której normą jest sprawowanie władzy przez mężczyzn, tylko narzucenie wyrównujących norm na proces selekcji do polityki może zrównoważyć kwestię płci. „Chodzi o to, byśmy wreszcie zmienili przyzwyczajenia, wedle których jest jasne, że „szefem będzie Franek”, nawet jeśli na szefowanie zasłużyła Frania. Żeby kobieta – jako człowiek, nie mniej przecież „typowy” niż mężczyzna – była dla nas istotą reprezentatywną.” [Graff 2004: 31].

Rozważyć warto byłoby natomiast kwestię, do kiedy miałyby funkcjonować mechanizmy wyrównujące szanse wyborcze kobiet. W większości krajów systemy kwotowe wprowadzone zostały bez limitu czasowego. Można jednak potraktować je jako rozwiązanie tymczasowe, od którego będzie można

odstąpić, gdy możliwości partycypacji politycznej obu płci się zrównają. Poprzez regularne śledzenie i porównywanie odsetków głosów uzyskiwanych w wyborach przez kobiety i mężczyzn będzie można stwierdzić, czy wzrasta poparcie dla politycznych aspiracji kobiet.

f. Przeciw inżynierii społecznej

Nawet nie negując potrzeby uczestnictwa kobiet w polityce, można sprzeciwiać się próbie zmiany głęboko zakorzenionych w kulturze wartości za pomocą gwarancji prawnych. Krzysztof Piesiewicz wskazuje, że nie wszystkie regulacje prawne mają sens, bo sfery życia, które w zamierzeniu chcą regulować, mają naturalny charakter. „Kiedyś w Chińskiej Republice Ludowej wprowadzono ustawę, że wolno mieć dwoje dzieci. Czy wszystko można, (...), uregulować ustawą? Czy naprawdę działaniem na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn jest to, żeby można było, w sposób ściśle procentowy, w każdej sytuacji uregulować to tak, aby w każdym organie przedstawicielskim była procentowo taka sama liczba przedstawicieli obu płci? No przecież to jest tak, jakbyśmy chcieli zaplanować, że ma rodzić się 50% dziewczynek i 50% chłopców.” [31. posiedzenie Senatu]

Stosowanym kontrargumentem jest twierdzenie, że funkcjonujące „naturalnie” w społeczeństwie stereotypy dotyczące roli kobiet ograniczają ich możliwości samorealizacji i są niesprawiedliwe – dlatego należy im przeciwdziałać, również za pomocą prawa. Kwestionowany jest także ich naturalny charakter. Ten tym uzasadnienia można dostrzec m.in. w wypowiedzi Olgi Krzyżanowskiej: „często prawo wyprzedza świadomość społeczną. Gdyby tak nie było, gdyby prawo tego nie wyprzedziło, to praktycznie nie miałybyśmy jeszcze praw wyborczych. Ileś lat temu – nie chcę przypominać historii – mężczyźni, którzy decydowali o prawach wyborczych, właściwie uważali to za śmieszne i niepoważne.” [29. posiedzenie Senatu] Prawo wiele razy było przyczyną zmiany społecznej, przejawiającej się w nowych formach zachowań i sposobach myślenia ludzi. Większa obecność kobiet w polityce przyczyni się do zmniejszenia roli negatywnych stereotypów, według których ta sfera stanowi domenę mężczyzn. Funkcjonowanie kobiet w świecie politycznym uczyni również łatwiejszym przyswojenie przez inne kobiety takiego modelu kariery zawodowej, czego efektem będzie zwiększenie partycypacji politycznej kobiet w sposób „naturalny”.

g. Tożsamość i odmienność

Jako ostatnią, ale bynajmniej nie najrzadziej stosowaną, grupę argumentów, należy wymienić wypowiedzi odnoszące się do uczestnictwa kobiet w polityce w oparciu o przekonanie o ich istotnej odmienności od mężczyzn. Co charakterystyczne, fakt istnienia różnic pomiędzy płciami wykorzystywany jest zarówno jako uzasadnienie dla wprowadzenia systemu kwotowego, jak i przeciw niemu.

Wypowiedzi interpretujące odmienność kobiet jako powód do zwiększenia ich obecności w parlamencie najczęściej koncentrują się na wskazaniu takich ich cech, które są korzystne w działalności publicznej. Wyłaniająca się stąd charakterystyka kobiety określa ją jako istotę empatyczną, łagodną i nieegoistyczną. Kobiety są „spokojniejsze, na ogół łagodzą obyczaje, są uczciwsze i pracowitsze” [Teresa Liszcz; 29. posiedzenie Senatu], jest „udowodnione naukowo, że kobiety są z natury bardziej skłonne do współpracy niż do walki” [Beata Kuźniak; Nycz 2007], a jeżeli „Senat Rzeczypospolitej V kadencji jest taką izbą, z której straż marszałkowska nie wynosiła jeszcze senatora, w której żaden senator nie blokował trybuny, nikt nie przynosił własnego urządzenia nagłaśniającego, ani w ciągu prawie czterech lat, kiedy

pełnię funkcję marszałka, nie musiałem wykreślać ze stenogramu słów obraźliwych, to między innymi jest to zasługa licznej reprezentacji kobiet w Senacie.” [Pastusiak 2005: 16]

Wsparciu uczestnictwa kobiet opartemu na jej tradycyjnie widzianym wizerunku towarzyszy tradycjonalistyczna krytyka, która z kolei z cech przypisywanych kobiecie wywodzi argumenty przeciwko systemom kwotowym. Raczej do rzadkości należą wypowiedzi wskazujące na różnice w inteligencji lub kompetencjach pomiędzy płciami, choć oczywiście znajdziemy wyjątki, raczej jednak mające prowokować niż przekonywać: „Kobiety to wspaniałe istoty – ogniwo pośrednie między mężczyzną, a dzieckiem.” [Korwin-Mikke 2008].

Częściej uznaje się, że z odmienności biologicznej wynikają: odmienne cechy psychiczne (jak emocjonalność, empatyczność, posłuszeństwo) i odmienne zainteresowania („Kobiety są bardziej zainteresowane losami poszczególnych osób, mężczyźni raczej całymi grupami. Kobiety zatem częściej podejmują działania na rzecz konkretnych osób: służba zdrowia, edukacja, wychowanie, mężczyźni zaś skłonni są raczej zajmować się zagadnieniami szerszymi społecznie np. polityką i ekonomią.” [Wierzejski 2008]. Niewielka obecność kobiet w gremiach decyzyjnych jest więc widziana jako naturalna i korzystna dla samych kobiet, zgodna z ich preferencjami co do stylu życia. Znajdziemy też uzasadnienia dalej sięgające, jak „Bóg stworzył mężczyznę i kobietę i dał im odmienne role w życiu. Nie należy zmieniać tych ról i poprawiać Stwórcy w jego zamysłach.” [Ewa Sikorska-Trela; 45. posiedzenie Sejmu].

Z odmiennych zainteresowań przypisywanych płciom wywodzone jest również uzasadnienie ich niewielkiej obecności w polityce. Stąd kolejna grupa argumentów przeciwko systemom kwotowym wskazuje na praktyczne trudności, jakie mogą wynikać z niemożności znalezienia odpowiedniej liczby chętnych kandydatek. Podczas debaty nad ustawą kwotową w grudniu 2010 r. posłanka Beata Mazurek z PiS rozważała humorystycznie „co stanie się w sytuacji, kiedy na listach kobiety nie będą stanowiły 35%, kiedy nie znajdziemy tam ich tyle? Co należy wtedy zrobić? Kogo trzeba tam umieścić? Swoją teściową, siostrę, matkę?” [79. posiedzenie Sejmu 2010].

W tej kategorii argumentów można jednak spotkać też takie, które nie odwołując się do żadnych konkretnych cech przypisywanych kobietom i nie wysuwając tez o większej przydatności w procesie decyzyjnym jednej z płci, wskazują na różnicę wynikającą z odmienności jako wartość samą w sobie, do której warto dążyć. „Oczywiście kobiety i mężczyźni się różnią, mają inne doświadczenie kulturowe, inną wrażliwość, inną hierarchię ważności spraw. Mam wrażenie, że fakt, iż tak mało kobiet uczestniczy w procesach podejmowania decyzji, przekłada się na to, że, po pierwsze, nie możemy nawzajem wysłuchać swoich argumentów, by podjąć dobrą decyzję – a przecież wszyscy chcemy podjąć dobrą decyzję – a po drugie, wiele spraw nie znajduje się w agendzie i w debacie publicznej, one po prostu umykają, są niesłyszalne.” [Izabela Jaruga-Nowacka; 29. posiedzenie Senatu]. Odmienne doświadczenia życiowe kobiet wzbogacają sferę polityczną o nowe punkty widzenia i nowe tematy. A dyskurs polityczny staje się pełniejszy, gdy artykułowane są w nim różne nurty, nie tylko ten dominujący.

Bibliografia:

Biszytyga Andrzej (2003), *Opinia prawna dotycząca senackiego projektu Ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn*, Warszawa: Biuro Studiów i Ekspertyz.

Dahlerup Drude (2003), *Comparative Studies of Electoral Gender Quotas*, Referat na International IDEA Workshop: The Implementation of Quotas: Latin American Experiences, Lima, Peru, 23-24.02.

Dahlerup Drude (2006), *Introduction*, (w:) Dahlerup Drude (red.) *Women, Quotas and Politics*, London and New York: Routledge.

Dahlerup Drude, Freidenvall Lenita (2003), *Quotas as a „Fast Track” to Equal Political Representation for Women*, Referat na APSA Annual Meeting, Philadelphia 28-31.07.

Długosz Katarzyna, Monkiewicz Karolina, Nowosielska Paulina (2003), *Poczet feministek polskich*, „Przegląd” Nr 10.

Freidenvall Lenita (2003), *Women’s Political Representation and Gender Quotas – the Swedish Case*, Working Paper Series 2. Stockholm University.

Global Database of Quotas for Women: Country Overview. <http://www.quotaproject.org/country.cfm> 25.05.2008.

Graff Agnieszka (2004), *Kobiety i władza – trudne skojarzenie*, (w:) *Przewyciężanie barier na drodze ku równości kobiet i mężczyzn w Polsce – materiały poseminaryjne*, Warszawa: Sekretariat Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

Jaruga-Nowacka Izabela (2004), *Wprowadzenie* (w:) *Przewyciężanie barier na drodze ku równości kobiet i mężczyzn w Polsce – materiały poseminaryjne*, Warszawa: Sekretariat Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

Konik Roman (2003), *Jak zakrzyczeć rozum*, „Opcja na prawo” 3.

Korwin-Mikke Janusz (2002), za: Polska Agencja Prasowa 28.03, http://upr.polityczne.net/Sawne_cytaty

Korwin-Mikke Janusz (2008), *Bardzo popieram Święto Kobiet*, 08.03, <http://korwin-mikke.blog.onet.pl/2,ID300242706,index.html>

Krzyżanowski Piotr, Geremek Rafał (2003), *Co Polka potrafi*. „Wprost” nr 48.

Kublik Agnieszka (2002), *W polityce co trzecia musi być kobieta*. „Gazeta Wyborcza” 27.08.

Larserud Stina, Taphorn Rita (2007), *Designing for Equality. Best-fit, medium-fit and non-favourable combinations of electoral systems and gender quotas*, Stockholm: Trydells Trickeri AB.

Lobby kobiet w polskim parlamencie 1989-2005, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.

Nycz Grzegorz (2007), *Piękniejsza twarz wyborów*, Dziennik Polski 20.09.

ONZ (1995). Czwarta Światowa Konferencja w sprawie Kobiet, *Platforma działania*, Pekin.

Pande Rohini, Ford Deanna (2011), *Gender Quotas and Female Leadership: A Review*. Background Paper for the World Development Report on Gender.

Państwowa Komisja Wyborcza (2007), *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzone w dniu 21 października 2007 r.*

Państwowa Komisja Wyborcza (2011), *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzone na dzień 9 października 2011 r.*

Parlamentarna Grupa Kobiet, *O Parlamentarnej Grupie Kobiet*. http://pgk.kluby.sejm.pl/0_pgk.html

Pastusiak Longin (2005), *Konferencja - rozpoczęcie obrad*. (w:) Parlamentarna Grupa Kobiet.

Pitera: Nie lubię poglądów feministycznych. 2008. „Kurier Poranny” 15.05.

- Podgórska Joanna. 2000. *Feministki: Czy jest o co palić staniki?* „Polityka” nr 32.
- Sejm RP (2007), *Posłowie VI kadencji – statystyki*, <http://www.sejm.gov.pl/poslowie/posel.html>
- Senat RP (2007), *Statystyka VII kadencji*, <http://www.senat.gov.pl/k7/senat/senator/htm>
- Solidarność płci: „parytet znaczy równość”* (2005), „Gazeta Wyborcza”. 02.08.
- Sprawozdanie stenograficzne z 45. posiedzenia Sejmu RP, 2–5.03.1999.
- Sprawozdanie stenograficzne z 79. posiedzenia Sejmu RP, 3.12.2010.
- Sprawozdanie stenograficzne z 31. posiedzenia Senatu RP V kadencji, 17–19.12.2002.
- Sprawozdanie stenograficzne z 29. posiedzenia Senatu RP V kadencji, 28-29.11.2002.
- Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy, Dz. U. Nr 21 poz. 112.
- Wawrowski Łukasz (2007), *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wierzejski Wojciech (2008), *Różnice między kobietami i mężczyznami, czyli o kłamstwach feminizmu*, 01.03, <http://wierzejski.blog.onet.pl/1,DA2008-03-01,index.html>
- Wildstein Bronisław (2005), *Kobiecizm kontra kobiecość*. „Wprost” nr 10.
- Zetterberg Pär (2009), *Engineering Equality? Assessing the Multiple Impacts of Electoral Gender Quotas*, Uppsala: Uppsala University.

Aneks: Kobiety na listach wyborczych 2007–2011

Na każdej parze rysunków przedstawione są proporcje mężczyzn i kobiet na listach wyborczych poszczególnych komitetów w wyborach w 2007 i 2011 r. Kolorem jasnoszarym (□) zaznaczono mężczyzn, kolorem ciemnoszarym (■) – kobiety. W wyborach z 2007 r. krzyżykiem (X) oznaczeni są kandydaci, którzy uzyskali mandaty.

